

# Majewski, Piotr Maciej

---

## Kolaboracja, której nie było... : problem postaw społeczeństwa polskiego w warunkach niemieckiej okupacji 1939-1945

---

Dzieje Najnowsze 36/4, 59-71

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Piotr Majewski**

Warszawa

## **Kolaboracja, której nie było... Problem postaw społeczeństwa polskiego w warunkach okupacji niemieckiej 1939-1945**

Gotowi do walki o wolność państwową  
stwierdzamy spokojnie i mocno,  
że nietknięta jest nasza wolność wewnętrzna

Wacław Bojarski

Wiele w tej deklaracji prawdy. Wypowiedział ją poeta, redaktor „Sztuki i Narodu”, który 25 V 1943 r., osłaniany przez Tadeusza Gajcego i Leona Zdzisława Stroińskiego, złożył wieniec laurowy z napisem „Geniuszowi Słowiańszczyzny—rodacy” podpomnikiem Mikołaja Kopernika w Warszawie. Postrzelony w trakcie tej akcji — zmarł 5 czerwca. Niestety, także w warunkach okupacji okazało się, iż „wolność wewnętrzna” ma przede wszystkim wymiar indywidualny.

Dla określenia różnej treści współdziałania indywidualnego i zbiorowego z okupantem używa się różnych pojęć: zdrada, quislingizm, kolaboracjonizm, kolaboracja<sup>1</sup>. Zwykle są one podejmowaną *post factum* próbą dopasowania ścisłości pojęcia do złożoności sytuacji. W praktyce Polskiego Państwa Podziemnego lepiej mówić o zachowaniach zgodnych bądź niezgodnych z systemem norm alternatywnych wobec systemu okupacyjnego. W praktyce podziemnego wymiaru sprawiedliwości i w świadomości „górných” warstw ówczesnego społeczeństwa za zachowania naganne, a zwłaszcza za tzw. kolaborację uważano świadomą i dobrowolną współpracę z okupantem na szkodę państwa (narodu) i współobywateli<sup>2</sup>. W warunkach okupacyjnych narzuconych przez Niemców, przy braku znaczących koncesji politycznych z ich stro-

<sup>1</sup> C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje*, 1.1. Warszawa 1987, s. 36; I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939-1944*, t. II. Lublin 1971, s. 286.

<sup>2</sup> S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 122; C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje...*, s. 50; *Kolaboracja*, oprac. P. Majewski, „Mówią wieki” 1996, nr 1, s. 32-33; Por.: P. Majewski, *Konzept und Organisation des „zivilen Kampfes”*, w: *Die polnische Heimatarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg*, red. B. Chiari, J. Kochanowski, Munchen 2003, s. 303-322; P. Majewski, *Walka cywilna jako forma oporu społeczeństwa okupowanej stolicy 1939-1941*, „Rocznik Warszawski”, 2001, s. 287-299; *Instrukcje walki cywilnej*, oprac. P. Majewski, „Dokumenty i Materiały Archiwum Polski Podziemnej 1939-1956” 1995, nr 3, s. 89-109; P. Majewski, *Wojna i kultura. Instytucje kultury polskiej w okupacyjnych realiach Generalnego Gubernatorstwa 1939-1945* (złożona do druku).

ny, do minimum została ograniczona współpraca na płaszczyźnie ideologicznej. „Dla Polaków problem kolaboracji po prostu nie istniał. Nigdy nie było żadnego polskiego Quislinga—z tego prostego powodu, że w Polsce hitlerowcy nigdy właściwie nie próbowali go znaleźć”<sup>3</sup>. Można jednak zaobserwować prawidłowość, iż w sferach, w których próbowali, znajdowali grupę chętnych lub zmuszonych okolicznościami.

Społeczeństwa żyjące przez czas dłuższy w sytuacji ekstremalnie są w stanie zachowywać *en bloc* konsekwentnie negatywnej postawy wobec okupanta. Kształtują się zwykle biegunowe grupy postaw<sup>4</sup>. Na ten model zwracano już uwagę w konspiracyjnych raportach. Anonimowy kurier ZWZ donoszący o sytuacji w kraju w grudniu 1940 r. oceniał, iż „około 30% społeczeństwa to ludzie zdecydowani na wszystko, czynnie pracujący, to wysoko uświadomieni narodowo obywatele”, natomiast „około 50% społeczeństwa to ludzie uświadomieni czy też z innych względów nienawidzący Niemców, często nie mający po prostu możliwości pracy, bo ich do tej pracy się nie dopuszcza. Ta część społeczeństwa wierzy głęboko w zwycięski dla nas przebieg wojny, stawiając wyraźnie sprawę: nie jest ważne, czy ją przeżyjemy; jest ważne, czy będzie Polska. Na ogół ludzie ci są przygotowani w każdym momencie oddać swe życie”. Reszta, czyli „20% ludności to ludzie małego serca albo volksdeutsche, albo szumowiny społeczne, którzy są szkodnikami tak dla nas, jak też w wypadku powinięcia się nogi i dla Niemców. Jest to element niepewny i bardzo niebezpieczny, bo bez moralnego kręgosłupa”<sup>5</sup>.

W opracowaniu Delegatury Rządu zatytułowanym *Trzy Warszawy*, pochodzącym z 1942 r., znalazły się oceny, iż 5% jej — Warszawy — ludności to przedstawiciele „Warszawy haniebnej”, czyli takiej, „która się bawi, paskuje, robi drobne interesy do spółki z okupantem, gra w kasynie, stroi się, jada przedwojennie, wyrzuca pieniądze garściami, nie tęskni do końca wojny. To pośmiecie, hołota, regularnie piętnowana w tajnej prasie, jest demonstrowana przez Niemców korespondentom neutralnym jako dowód dobrego samopoczucia Polaków pod okupacją”. Warszawą „państwa Kowalskich” nazywają autorzy opracowania 70% ludności miasta: są to ludzie bierni, zachowujący jednak wobec okupanta postawę pełną godności. Nie biorą udziału w walce podziemnej, wiedzą jednak o niej i stanowią jej życzliwą podporę. Brak postawy czynnej jest u nich wynikiem bądź tchórzostwa, bądź konieczności utrzymania rodzin, braku temperamentu, słabego zdrowia czy „instynktu praworządności”. W toku okupacji ludzie ci dochodzą jednak do wniosku, że „nie warto być ostrożnym”, bo „powściągliwość nie zabezpiecza”. Trzecią grupę ludności określono mianem „Warszawy właściwej, podziemnej, heroicznej, walczącej”, obejmującej ok. 25% mieszkańców. Pisano o nich: „W tym świecie podziemnym znajdziesz wszystkie typy ludzkie: bohaterów, męczenników, świętych, doktrynerów, fanatyków, karierowiczów, partyjniaków, ambicjuszy, materialistów, żądnych wyżycia się Kmiciców. Wszyscy posiadają jedną cechę wspólną: odwagę. Bez tej zalety można wejść do świata konspiracyjnego, ale w nim nie można wytrzymać”<sup>6</sup>. Czesław Madajczyk oszacował liczbę osób, które dobrowolnie współpracowały w GG z aparatem okupacyjnym na ponad 5%, chętnych i gotowych do stawienia oporu na ok. 25%. Pozostała część miała charakteryzować się „wyczekującą biernością”<sup>7</sup>. Przyczyną wielu postaw wyczekujących był wspomniany „instynkt

<sup>3</sup> N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. II, Kraków 1991, s. 577; B. Skaradziński, *Wczasach wojny na prowincji*, „Więź” 1978, nr 1.

<sup>4</sup> S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939-1945*, Warszawa 1994, s. 142.

<sup>5</sup> AZHRL, CKRL, 34, k. 47-49, opubl. w: *W kraju i na emigracji. Materiały z londyńskiego archiwum ministra prof. Stanisława Kota*, oprac. J. Gmitruk, Z. Hemmerling, J. Sałkowski, Warszawa 1989, s. 197 (33).

<sup>6</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988, s. 541-542.

<sup>7</sup> C. Madajczyk, *Kannman in Polen 1939-1945 von Kollaborationsprechen?*, w: *Okkupation und Kollaboration 1938-1945. Beiträge zu Konzepten und Praxis der Kollaboration in der deutschen Okkupationspolitik*.

praworządności", determinujący ludzkie zachowania zwłaszcza na obszarze byłego zaboru austriackiego<sup>8</sup>.

Demoralizacja, zachwianie tradycyjnych postaw, zanegowanie przedwojennych autorytetów, właściwe było wszelkich grupom społecznym. „Zauważyłam — zanotowała Maria Dąbrowska — że cała brać literacka zdobywa jakieś środki, je, pije w bród, urządza przyjęcia i nasz skromny regime wszystkich razi — podśmiewają się z niego”<sup>9</sup>. Zygmunt Klukowski stwierdził: „Ludzie żyją u nas w kręgu swych spraw materialnych, osobistych, w trosce o chleb powszedni, w pogoni za zdobyciem środków na utrzymanie. Niektórym, zwłaszcza handlującym, powodzi się wcale dobrze. Poza tym przewodnią myślą wszystkich jest, aby doczekać końca wojny, aby przetrzymać to, na co jesteśmy teraz skazani, aby wytrwać na zajmowanych stanowiskach, nie dopuszczać do pomniejszenia naszego stanu posiadania”<sup>10</sup>. Podobne obserwacje miał Karol Ludwik Koniński. „W naszym społeczeństwie — pisał — dziwny kontrast: z jednej strony (...) wspaniała cierpliwa bieda, wspaniale wytrwała praca podziemna, z drugiej — nuworysze tej wojny, zabawa, kabarety, koncerty, kawiarnie, gdzie jedno ciastko 2 zł, obiady po kilkadziesiąt złotych, doskonale humory, gdy tam codziennie tyle biedy, nędzy — i tyle piekła po kryminalach. W programach koncertów coraz częściej przewaga muzyki niemieckiej „romantycznej”. I ja zgrzeszyłem, że w czasie świąt u W-ów śpiewałem; szedłem z niechęcią, ale to było konieczne; potem kolędy, potem wojskowe — wszystko co popadnie; ale stąd niezmiennie przechodzi się do miłosnych i nastrojowych — i do ludowych i hulaszczyczych. To niesmaczne, ale rady nie było; jeść i pić, a nie odplacić się humorem, z początku udanym, potem trochę szczerym — nie wypada jakoś. W każdym razie nie jest to zabawa publiczna”<sup>11</sup>.

Podobne wątpliwości etyczne, ale także jakże liczne obserwacje uczestniczące znaleźć można na kartach pamiętnika Stanisława Rembeka. „Wstąpiłem do Borkowskiego, z którym jak zwykle poszedłem na bimberk. (...) Po obiedzie poszedłem do Milanówka. (...) Na mnie wywierało to wrażenie raczej przykre, hulanka ta bowiem najzupełniej nie pasowała do otoczenia, przed wejściem do restauracji bowiem stała wielka figura Matki Boskiej. (...) Spędziliśmy Sylwestra nadzwyczajnie wesoło, choć mieliśmy do picia jedynie bardzo marny bimber, po którym zresztą chodziłem jeszcze po północy wraz z Rytardem, narażając się na zastrzelenie przez jakiś patrol. Nowy Rok przywitaliśmy hymnem ku rozrzewnieniu pań”<sup>12</sup>.

Demoralizacja miała swe oblicze indywidualne i zbiorowe. „Zdarzyły się jednak wypadki, że niektórzy, przeważnie bogaci, a także utytułowani, obywatele, nie zachowywali się tak, jak mogła się spodziewać opinia publiczna — konstatował Stanisław Wachowiak — Nie chodzi tu o wypadki, które można by podciągnąć pod pojęcie zbrodni narodowej, lecz o brak godności

Red. W. Rohr. Berlin, Heidelberg 1994, s. 140n; J. Szczepański, *Niektóre aspekty funkcjonowania państwa podziemnego*, „Dzieje Najnowsze” 1982, z. 1, s. 129: „Te kategorie ludności, które okupację wykorzystywały dla bezwzględного bogacenia się, miały oczywiście inne postawy. Dla nich konspiracja i państwo podziemne było zwyczajnym szaleństwem. Lecz nie brakło i innych obywateli widzących, że wojna zostanie i tak wygrana przez aliantów i że walka zbrojna jest niepotrzebną ofiarą, jest przejawem romantyzmu i braku realizmu, a zatem i państwo podziemne powinno się ograniczyć do spraw cywilnych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych”.

<sup>8</sup> AZHRL, CKRL, 34, k. 47-49, opubl. w: *W Kraju i na emigracji...*, s. 199 (33); G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939-1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 374.

<sup>9</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. II, 1933-1945. Oprac. T. Drewnowski. Warszawa 1988, s. 431 (26 III 1944).

<sup>10</sup> Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, Lublin 1958, s. 152-154 (11X 1940).

<sup>11</sup> K. L. Koniński, *Uwagi 1940-1942*, Poznań 1987, s. 171-172, 180 (8 I 1942).

<sup>12</sup> S. Rembek, *Dziennik okupacyjny*, Warszawa 2000, s. 86-87 (1 VII 1940), 263 (9 I 1942), 332 (31 XII 1943).

i pewnego decorum, jakie obowiązywało człowieka przyzwoitego, kiedy naród był w stałej żałobie. (...) Hr. Maurycy Potocki otworzył przy Nowym Świecie restaurację w niegdysiejszym gmachu ambasady angielskiej"<sup>13</sup>. Proceder zakończył się interwencją Podziemia i... usunięciem Potockiego ze stanowiska prezesa warszawskiego oddziału RGO.

Oblicze masowe widać było w kinach, uczęszczanie do których wyraźnie i jednoznacznie piętnowane było w ramach walki cywilnej. Już 11 XI 1939 r. otwarte zostało w Warszawie pierwsze kino dla Polaków. W październiku 1942 r. liczba kin wynosiła w GG 123, w tym 62 mieszane (dostępne w różnych terminach różnym grupom narodowościowym), 44 dla Polaków i 17 dla Niemców. W połowie 1944 r. wzrosła do 280, z którejto liczby 190 przypadało na mieszane, 61 przeznaczone dla Polaków, 25 dla Niemców i 4 dla Ukraińców. W styczniu 1940 r. kina warszawskie odwiedziło 116 tys. widzów, w styczniu 1941 r. — 230 tys., w styczniu 1942 r. zaś — 501 tys. W 1938 r. było w Warszawie 70 kin, widzów zaś 15 372 tys., czyli średnio miesięcznie w jednym kinie 18 300. Biorąc pod uwagę liczbę kin w Warszawie w latach 1940-1942 analogiczna średnia przedstawiała się następująco: styczeń 1940 r. — 19 333 widzów, styczeń 1941 r. — 16 786 i styczeń 1942 r. — 38 538<sup>14</sup>.

Urokowi kina ulegali przeważnie ludzie młodzi, pozbawieni niezbędnych ich wiekowi rozrywek. Zdarzało się, że nawet konspiratorzy ulegali pokusie srebrnego ekranu<sup>15</sup>. Gros relacji pisanych i ustnych potwierdza, iż frekwencja w kinach w czasie okupacji była duża i na nic zdały się nawet szykany ze strony władz podziemnych. „Ze względów propagandowych i gospodarczych — pisano w raportach władz okupacyjnych — uruchomiono stopniowo 14 kin dla ludności polskiej. Chociaż polski ruch oporu stara się odwieść ludność polską od uczęszczania do kin, frekwencja jest znakomita. Podrzucając cuchnące bomby, rozdając wrogie ulotki itp., próbowano zakłócać seanse kinowe, co jak dotychczas nigdy nie dało stronie przeciwnej spodziewanych rezultatów. (...) Rozrzucano w 21 kinach ampułki z gazem łzawiącym i rozdawano ulotki. Ruch oporu pragnie w ten sposób powstrzymać ludność polską od uczęszczania do kina. Jednakże próba ta się nie udała, albowiem na seanse filmowe przychodzą takie tłumy, że policja polska wielokrotnie musiała zaprowadzać porządek przy użyciu pałek gumowych"<sup>16</sup>. Zaskakująco nieprawdopodobnie brzmi więc jeden z raportów dla władz emigracyjnych, dezinformujący, iż „kinematografów czynnych w Warszawie jest 4 lub 5. Świecą całkowicie pustkami. Na

<sup>13</sup> S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem*, Warszawa 1991 s. 293-294; P. Majewski, *Świat aristo. Historycy i socjologowie wobec badań środowisk elitarnych XIX i XX wieku*, w: *Księga ku czci Profesora Andrzeja Rottermunda w sześćdziesiątą rocznicę urodzin...*, Warszawa 2001, s. 653-657.

<sup>14</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 326.

<sup>15</sup> A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Wrocław 1986, s. 253.

<sup>16</sup> *Raporty Ludwiga Fischera, gubernatora dystryktu warszawskiego, 1939-1944*. Opr. K. Dunin-Wąsowicz i in., Warszawa 1987, s. 148 (raport dwuletni z 30 IX 1941 za 26 X 1939-1 X 1941), 373 (raport z 11 IX 1941 za sierpień 1941), 393 (raport z 14 X 1941 za wrzesień 1941); H. Swiderski, *Armia Krajowa w obwodzie Grójec „Głuszc”*, Warszawa 1993, s. 305 (raport z 22 X 1943 opracowany przez komórkę BIP obwodu): „Na terenie powiatu czynne są dwa kina (w Grójcu i Górze Kalwarii), frekwencja dość duża”; Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny...*, s. 102-103 (19 II 1940): „Kino niemieckie jest stale przepelnione i co dziwniejsze, że chodzą doń licznie nawet wysiedleńcy z Poznańskiego”; G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939-1944...*, s. 378: „[cyt. ze „Słowa Polskiego”, Wielkanoc 1944] O sto kroków od krat Łąckiego [więzienie] — długi ogonek przed kasą kinową”; S. Rembek, *Dziennik okupacyjny...*, s. 258 (28 XII 1941): „Po obiedzie Marysieńce [żonie] wpadło coś do głowy, żeby iść do kina. Poszliśmy więc mimo rozpowszechnionego obecnie sloganu: tylko świnie siedzą w kinie. Rzeczywiście była sama dzieciarnia i paru osobników o łobuzerskim wyglądzie. Ale Marysieńka wróciła rozbawiona, pomimo że zmarzła straszliwie”.

seanse przychodzi po 10-15 osób"<sup>17</sup>. Nieprawdziwy był też tytuł artykułu w „Biuletynie Informacyjnym” z 5 III 1942 r.: *Tylko świnie siedzą w kinie*. Chodzenie do kin wynikało przede wszystkim z ograniczonego dostępu do rozrywki, zwłaszcza że kultura podziemna była ze swej istoty elitarna, jak wszelkie przedsięwzięcia w obszarze nauki i kultury, podejmowane w ramach Polskiego Państwa Podziemnego.

Kryzys przeżywały tradycyjne autorytety, np. Kościół katolicki. Wprawdzie postępowanie wielu jego dostojników, np. arcybiskupa Adama Sapiehy, mogło uchodzić za wzór, jednak coraz mniej atrakcyjna wydawała się oferta intelektualna i etyczna. „Nasi katecheci nie byli zbyt ciekawi w nauczaniu etyki — narzekał Jacek Trznadel — nie mówiąc już o jej zastosowaniach społecznych. Nauka Kościoła na poziomie małuczkich była na ogół anachroniczna i ciasna, a przecież wojna dokonała wstrząsów moralnych, obaliła sztywne hierarchie w społeczeństwie, zmieniła bardzo sferę obyczajową. Anachronizm obyczajowości Kościoła powodował często wzruszenie ramion chłopców i dziewcząt, którzy widzieli za dużo śmierci i chcieli upajać się życiem bez obsesji grzechu i kary, zwłaszcza że chodziło o zmysły, które przedtem chłonęły tylko przerażenie. Pamiętam, jak w małym kościółku na przedmieściu Krakowa drżeliśmy o księdza z powodu jego patriotycznych kazań, a jednocześnie w tym dramatycznym 1944 r., kiedy konało Powstanie, grzmiały filipiki przeciwko krótkim sukniom i „ukazywaniu podbrzuszy”<sup>18</sup>.

Zwątpienie dotyczyło także autorytetu i trwałości polskiej państwowości. Owocowało to wieloma indywidualnymi wnioskami, iż należałoby szukać z Niemcami jakiegoś *modus vivendi*. „W tramwaju spotkałem niespodzianie Wacława Sieroszewskiego” — relacjonuje stan swych przemyśleń Stanisław Rembek. „Ucieszyliśmy się z siebie nawzajem i wysiadłszy na placu Trzech Krzyży zaczęliśmy rozmawiać o naszym położeniu politycznym. Wyłuszczyłem mu swoją myśl, na którą wpadłem dwa dni temu, że jednak należałoby zacząć paktować z Niemcami, żeby ratować co się jeszcze da z żywiołu polskiego, i żeby mieć jaką taką siłę zbrojną na wypadek powszechnej rewolucji bolszewickiej, która według mnie grozi bardzo w związku ze spustoszeniem całej niemal Europy. Nie udało mi się jednak wytłumaczyć mu swojego punktu widzenia”. Większe zrozumienie znalazł Rembek u Ferdynanda Goetla, który „również ucieszył się spotkaniem ze mną i (...) zgadzał się z moim punktem widzenia, mówił nawet, że już się coś robi w tym kierunku, ale wcześniej nie zaczęło się, jak dopiero na jesieni”<sup>19</sup>.

Postawy co najmniej dwuznaczne rodziła konieczność codziennych kontaktów z Niemcami. Przykładem jest oficjalna depesza szefa RGO Adama Ronikiera do Komitetu Pomocy Polsce w Waszyngtonie w sprawie przejęcia przez brytyjską marynarkę wojenną neutralnych statków z darami dla ludności polskiej. „Wszystkie te rzeczy są niezbędne — depeszował Ronikier — dla ludności polskiej, cierpiącej od skutków wojny. Prosimy gorąco, by ten cenny ładunek mógł być odzyskany dla nas, bez niego bowiem cierpienia naszej ludności wzrosłyby poważnie. Donoszą, jakoby Anglicy argumentowali, że te dary amerykańskie nie doszłyby w żadnym wypadku do ludności polskiej. Jestem w stanie stwierdzić, że dotąd dary osiągały nas i bez trudności były rozdzielane pomiędzy tych, którzy potrzebują pomocy”<sup>20</sup>. Podstawowym

<sup>17</sup> *W Kraju i na emigracji...*, s. 133 (24), informacje uzyskane przez polską placówkę kurierską w Stambule od uchodźców z Warszawy, wrzesień 1940.

<sup>18</sup> J. Trznadel, *Hańba domowa*, Lublin 1990, s. 19-20 (wstęp).

<sup>19</sup> S. Rembek, *Dziennik okupacyjny...*, s. 27 (10 III 1940), 88-89 (6 VII 1940); F. Goetel, *Czas wojny*, Londyn 1955, s. 25: „Na przełomie 1939/40 nie było jeszcze jasnego zdania (...) budować życie czasów wojny około instytucji tolerowanych przez Niemców, czy też (...) zejść w świat podziemnego spisku?”

<sup>20</sup> „Głos Polski”, nr 3, 22 II 1941, s. 1; M. Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Munchen 1999, s. 318-319: „Krakowski ośrodek RGO na czele z hrabią Adamem Ronikierem był najbardziej narażony na

problemem Ronikiera było późne dostrzeżenie różnicy między Niemcami wilhelmińskimi a hitlerowskimi.

Komisarycznemu burmistrzowi miasta Warszawy, Julianowi Kulskiemu, zdarzył się 15 VII 1940 r. Okólnik nr 151 następującej treści: „Wydział Oświaty i Propagandy w Urzędzie Szefa Okręgu, za wiedzą Pana Pełnomocnika Szefa Okręgu na m. Warszawę, wystąpił z zawiadomieniem o wydaniu w najbliższym czasie następujących druków w języku polskim: 1) Wojna polska, 2) Zdraycy czy bohaterowie (rzut oka za kulisy polskiej klki politycznej i jej metod pracy), (...), 4) Krwawa droga Anglii (...). Broszury te będą kosztowały po 2 zł za egzemplarz i będą mogły być spłacane w ratach. Powyższe należy podać do wiadomości wszystkich pracowników, a zapotrzebowania ilościowe przesłać w terminie do dnia 20 bm. Wydziałowi Ogólnemu. Meldunki w powyższej sprawie i podanym terminie są obowiązkowe”<sup>21</sup>. Bez wysiłków tegoż Juliana Kulskiego wielu ludzi ze środowisk intelektualnych nie znalazłoby w Warszawie pracy, utrudniona byłaby też, zwłaszcza w początkowym okresie okupacji, działalność konspiracyjna.

Systematyczne, choć służbowe, kontakty z Niemcami musiał utrzymywać „z woli Związku Banków” Stanisław Wachowiak. Świadom był wiążących się z tym wątpliwości, skoro zabezpieczał się na wszelkie możliwe sposoby. „Obawiając się tak łatwych u Polaków krytyk, nie występowałem w żadnej sprawie gospodarczej bez uprzedniej zgody CZPP [Centralny Związek Przemysłu Polskiego]. Tezy, które opracowywał przeważnie prof. Tadeusz Sławiński, musiały mieć aprobatę reprezentantów czterech stronnictw, które były surogatem parlamentu podziemnego. W wielu wypadkach zasięgano opinii rządu (...). Tak uzbrojony jeździłem prawie co miesiąc do Krakowa. Pierwszy dzień zużywałem na rozmowy z Młynarskim i metropolitą Sapielą. Następnie chodziłem do (...) licznych dygnitarzy administracji cywilnej”<sup>22</sup>.

Propozycje różnych form współpracy otrzymywali od Niemców Stanisław Estreicher, Władysław Kucharzewski, Zdzisław Lubomirski, Maciej Rataj, arcybiskup Adam Sapiela, Wincenty Witos. Wszystkie owe sondáže przyniosły Niemcom rezultaty negatywne. Nie były to więc „propozycje nie do odrzucenia”<sup>23</sup>.

Bardziej przykładem naiwności niż zlejwoli była „akcja podeszłego już wiekiem [Władysław] Studnickiego, od niepamiętnych czasów zwolennika przyjaźni i współpracy polsko-nie-

niebezpieczeństwo politycznej współpracy z Niemcami, którzy próbowali od czasu do czasu użyć go dla swoich celów, w szczególności dla zabezpieczenia sobie posłuchu wśród polskiej ludności i spokoju w kraju. Ronikier, pozostający w kontakcie z władzami podziemnymi i ostrzegany przez nie, trzymał na uwadze swój nieprzeciętny temperament polityczny, no i ambicje odegrania większej roli niż prezesa RGO, i nie poszedł na ścisłą drogę współpracy politycznej. Od niego pochodzi powiedzenie: «Wolę dostać kulę w łeb od Niemców niż od Polaków». W rezultacie RGO od początku do końca nie wyszło poza granice akcji charytatywnej”; *Zaszczytna dymisja*. BI, 11 XI 1943: „Wobec ostatnich wypadków terroru niemieckiego prezes Rady Głównej Opiekuńczej — hr. [Adam] Ronikier — odmówił wzięcia udziału w uroczystościach dożynkowych [23 X 1943], organizowanych przez [Hansa] Franka na Wawelu, na które został z przedstawicielami RGO zaproszony. Ronikier stwierdził, że nie może brać udziału w uroczystościach wtedy, kiedy na ulicach Warszawy i Krakowa leje się krew jego rodaków. Nikt też z RGO na dożynki nie poszedł. Na skutek tego władze niemieckie zwolniły Ronikiera z funkcji prezesa RGO [24 X 1943]”; A. Ronikier, *Pamiętniki 1939-1945*, Kraków 2002, passim.

<sup>21</sup> „Latarnia” nr 8, sierpień 1940, s. 4-5; AZHRL, ASK, 73, Z Polski. Raport sytuacyjny za okres 10 XI 1940-1 III 1941, k. 2-3; H. Pawłowicz, *Okupacyjne dzieje samorządu Warszawy*, Warszawa 1974, s. 58-60.

<sup>22</sup> S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem...*, s. 184.

<sup>23</sup> AZHRL, CKRL, 38, Sprawozdanie kuriera polskiego rządu emigracyjnego na temat sytuacji społeczno-gospodarczej politycznej w kraju w pierwszym półroczu okupacji niemieckiej, 1 III 1940, k. 26-35, opubl. w: *W Kraju i na emigracji...*, s. 54 (10); B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 241; M. Turlejska, *Prawdy i fikcje*, Warszawa 1966, s. 220n.

mieckiej. Ten składał Niemcom liczne memoriały, w których wytykał zbrodnie niemieckie i piętnował głupotę polityki okupacyjnej, domagając się jejzmiany. Nie bał się nawet chodzić do Gestapo, skąd go często wyrzucano za drzwi, ostrzegając dobrotliwie, że za następnym razem już go nieodwołalnie zamkną<sup>24</sup>.

Realia okupacyjne, wbrew wysokim standardom etycznym zalecanym przez władze podziemne, prowadziły jednak w wielu środowiskach do powstawania znaczących marginesów ludzi tym standardom zaprzeczającym. Ogłaszane niejednokrotnie na łamach prasy konspiracyjnej hołdy całym środowiskom były niezasłużone, o tyle, o ile są takimi wszelkie uogólnienia<sup>25</sup>. W samej Warszawie obowiązku rejestracji, która umożliwiała podjęcie „legalnej” czy „jawnej” pracy, dopełniło: 681 księgarzy; 165 dziennikarzy, pisarzy, wydawców; 582 fotografików; 1352 aktorów; 1412 muzyków, kompozytorów, śpiewaków; 605 artystów malarzy, handlarzy dziełami sztuki, grafików<sup>26</sup>.

W GG ukazywało się ok. 50 tytułów dopuszczonej przez Niemców prasy polskojęzycznej: „Dziennik Poranny”, „Dziennik Radomski”, „Fala”, „Gazeta Lwowska”, „Gazeta Narodowa”, „Głos Polski”, „Goniec Krakowski”, „Ilustrowany Kurier Polski”, „Kurier Częstochowski”, „Kurier Kielecki”, „Nowiny”, „Nowy Głos Lubelski”, „Nowy Kurier Warszawski”, „Ogrodnictwo”, „Przełom”, „Pszczelarz”, „Rolnik”, „Siew”, „Strażnica”, „Wzorowa Gospodarka”, „7 dni”. Ukazywało się w języku polskim 9 dzienników, 6 tygodników bądź miesięczników, 17 czasopism specjalistycznych, nadto 5 tytułów dwujęzycznych. Wysokość nakładów poszczególnych typów czasopism przedstawiała się następująco: 1939 r. — dzienniki (80 tys.); 1940 r. — dzienniki (275 tys.), periodyki propagandowe (62,75 tys.), pisma specjalistyczne (12,6 tys.); 1941 r. — dzienniki (392,42 tys.), periodyki propagandowe (228,28 tys.), pisma specjalistyczne (727,32 tys.); 1942 r. — dzienniki (363,8 tys.), periodyki propagandowe (319 tys.), pisma specjalistyczne (771,65 tys.); 1943 r. — dzienniki (400 tys.); 1944 r. — dzienniki (700 tys.), periodyki propagandowe (620 tys.)<sup>27</sup>.

W „Telepresie” pracował m.in. Witold Horain, tenisista i sprawozdawca sportowy przedwojennego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Z redakcją NKW związani byli: dzienni-

<sup>24</sup> S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, s. 122-123; Memoriał Władysława Studnickiego, styczeń 1940, w: *Podstępne uwięzienie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej (6 XII 1939 r.)*. Dokumenty, oprac. J. Buszko, I. Paczyńska, Kraków 1995, s. 237-240 (129); J. Malewski (W. Bolecki), *Wyrok na Józefa Mackiewicza*, Londyn 1991, passim.

<sup>25</sup> *Honor milczenia*. BI, 3 IV 1941: „Wśród prześladowań i zniszczeń — które przynosi nam każdy dzień, wśród trosk materialnych, wśród ludzkiej małości i podłości — często nie dostrzegamy zjawisk wielkich i pięknych, które towarzyszą naszemu życiu w niewoli. Pragniemy dziś oddać hołd Literaturze Polskiej jej pracownikom. Choć mija już półtora roku nędzy i bezrobocia panującego powszechnie w świecie literackim, choć gadzinowe tygodniki i miesięczniki mają i kuszą, choć nakazy rejestracyjne grożą — nikt z literatów i literatek polskich nie przerwał honorowego milczenia”.

<sup>26</sup> *Raporty Ludwiga Fischera...*, s. 145 (raport dwuletni z 30IX 1941 za 26 X 1939-1 X 1941), 609 (raport z 10XII 1942 za 10/11 1942): „Największą część bieżącej pracy pochłaniało wystawianie nowych zezwoleń na działalność kulturalną Polaków. Dotychczas wpłynęło 4000 nowych podań”, 784 (raport z 12 VI 1944 za 04/05 1944): „Ok. 3000 zezwoleń dla artystów przedłużono do maja 1945 lub wystawiono nowe”.

<sup>27</sup> J. Ślaski, *Polska Walcząca*, Warszawa 1990, s. 178-179; C. Łuczak, *Polska i Polacy w II wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 446, 447; C. Madajczyk, *Trzecia Rzesza i życie kulturalne na terytoriach przez nią okupowanych*, w: *Inter arma non silent Musae. Wojna i kultura 1939-1945*, red. C. Madajczyk, Warszawa 1977, s. 179; L. Dobroszycki, *The Polish-Lanquage Press in German-Occupied Poland 1939-1945*, „The Polish Review” 1971, nr 1, s. 13.



karz i korespondent Stanisław Brochwicz-Kozłowski<sup>28</sup>, Zygmunt Kawecki — b. redaktor „Polski Katowickiej”, literat i dziennikarz z Polskiego Radia Józef Sierzputowski-Dąbrowa, Helena Wielgomasowa z „Dziennika Łódzkiego”, Władysław Leśniewski. Konspiracyjna „Rzeczpospolita Polska” z 23 V 1942 r. w rubryce „Piętnujemy” zamieściła listę współpracowników polskojęzycznych pism niemieckich. Znaleźli się na niej: Biłarzewski, Hermina Bukowska, Janina Czarnocka, Kazimierz Garczyński, Łuczyński, Władysław Mikulski, A. Poller, Halina Rapacka, Feliks Ruffenbach, Sandler ps. „Pękalski”, Józef Sierzputowski-Dąbrowa, Franciszek Wysocki<sup>29</sup>. W wydawnictwie prasowym Zeitungsverlag Krakau-Warschau GmbH zatrudnionych było 1 000 polskich współpracowników. Indeks autorów polskojęzycznej prasy okupacyjnej zawiera 700 nazwisk<sup>30</sup>. Kwestią budzącą wątpliwości była też praca Polaków w niemieckich instytucjach badawczych, zwłaszcza w krakowskim Institut für Deutsche Ostarbeit<sup>31</sup>.

Przykładem meandrów okupacyjnych losów i ich ocen jest Jan Emil Władysław Skiński, w historiografii opatrzony piętnem kolaboranta, który jednak bez tego piętna brał udział w podziemnym życiu literackim stolicy, w sierpniu 1940 r. na wieczorze w salonie literackim Rity Rey odczytał w obecności m.in. Zofii Nałkowskiej Karola Irzykowskiego fragmenty powieści psychologicznej Czad. W 1941 r. złożył tę powieść do druku w jawnym Wydawnictwie Polskim, z którym współpracę napiętnowała uprzednio prasa konspiracyjna<sup>32</sup>. Po orzeczeniu pod-

<sup>28</sup> „Lipa”, nr 4, 20 XII 1940, s. 5: „Na St. Brochwicza, autor broszury «Bohaterowieczydzrajcy» i, rewelacyj” o b. dostojnikach w NKW. Że sprzedawał im Polskę za tanie pieniądze./ że pracował w Gestapo, że wielbi Fuhrera/ wszystko to było mało. Chcieli lepiej, mądrzej/ a on, choć pilnie i grzecznie słuchał/ cholera!!!/ nie mógł, nie umiał/ i jedno tylko rozumiał./ że z posadą zaczyna być krucho./ Więc, / że nowiutkich «młynarek» szelest brzmi tak słodko/ postanowił się zasłużyć/ i odkuć./ Trzy dni bez przerwy myślał, a może i dłużej./ bolała biedna głowa, pił proszek z kogutkiem./ lecz było ze skutkiem:/ nim z nową awanturą przyszli/ wymyśli!!!/... że Sławoj, że Ulrych, że Gruber, że Loret./ że Beck, że Sosnkowski też nie był tu correct./ że Zamek, że bracia Katelbach, że Rydz./ że Prystor, że Sławek... i wszystko na nic.../ Nałgał, naszczał/ i na podwyżkę pensji, spokojny, już czeka”.

<sup>29</sup> „Polska Żyje!”, nr 24, 20 I 1940: „Notujemy starannie nazwiska zdrajców narodowych wraz z nazwiskami świadków. (...) Znamy już nazwiska tych dziennikarzy i literatów, którzy za judaszowy grosz zaprzękali się redakcji gazinowego „Nowego Kuriera Warszawskiego”, by tam drukować swoje podłe, zięjące nienawiścią do Polski felietony i nowelki. Nie ukryją się i nie uciekną!”

<sup>30</sup> N. Aleksy-Mądrzak, *Obraz ludności żydowskiej w świetle „Nowego Kuriera Warszawskiego” (październik 1939-grudzień 1940)*; w: *Z historii ludności żydowskiej w Polsce i na Śląsku*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1994, s. 199; C. Madajczyk, *Kann man in Polen 1939-1945 von Kollaborationsprehen?...*, s. 143; T. Szarota, *Jawne wydawnictwa i prasa w okupowanej Warszawie*, w: *Warszawa lat wojny i okupacji 1939-1944*, z. 2, 1972, s. 146-161; K.-P. Friedrich, *Problem polskiej kolaboracji podczas II wojny światowej (1939-1944/45)*, „Res Publica Nowa” 1998, nr 11, s. 46-52; W. Wójcik, *Prasa gazinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939-1945)*, Kraków 1988, s. 70; W. Bartoszewski, *Los Żydów Warszawy 1939-1943*, Lublin 1993, s. 36; R. Korab-Żebryk, *Los kolaboranta*, „Kultura” (Warszawa), nr 7, 25 I 1970, s. 7; G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939-1944...*, s. 242.

<sup>31</sup> A. Rybicka, *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej. Institut für Deutsche Ostarbeit. Kraków 1940-1945*, Warszawa 2002 (rec. P. Majewski, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 4).

<sup>32</sup> RZP, 25 IV 1941: „W sprawie zakazu współpracy z tzw. Wydawnictwem Polskim. W Warszawie działa od szeregu miesięcy firma Wydawnictwo Polskie. Aczkolwiek posiadająca personel polski, firma ta założona jest i kierowana przez Urząd Propagandy Generalnego Gubernatorstwa. Mimo ukrywania swego istotnego charakteru Wydawnictwo Polskie jest placówką niemiecką, zorganizowaną dla kontroli i podporządkowania władzom niemieckim polskiego ruchu wydawniczego. Z tego względu czynniki miarodajne w kraju stwierdzają, iż współpraca z tym tzw. Wydawnictwem Polskim polskich literatów, autorów książek naukowych oraz książek i broszur fachowych i informacyjnych jest niedopuszczalna, gdyż jest współpracą z agencją niemieckich władz okupacyjnych. Literaci i autorzy, wykraczający przeciwko temu zakazowi, będą

ziemnego wymiaru sprawiedliwości i sądu koleżeńskiego, w skład którego wchodził Ferdynand Goetel, Karol Irzykowski i Leopold Staff, wycofał powieść z wydawnictwa. W kwietniu 1943 r. znalazł się w delegacji zaproszonej przez Niemców do Katynia. Po powrocie udzielił wywiadu, który został opublikowany w NKW, „Gońcu Codziennym”, „Kurierze Częstochowskim”. Od kwietnia 1944 do stycznia 1945 r. wraz z Feliksem Burdeckim oraz Jerzym de Nisau wydawał proniemiecki dwutygodnik „Przełom”, ale przez krótki czas był aresztowany przez Niemców pod zarzutem współpracy z podziemiem<sup>33</sup>.

Wskazane wyżej w wypadku Skiwskiego i innych zachowania negatywne były przedmiotem sankcji podziemnego wymiaru sprawiedliwości. W „Biuletynie Informacyjnym” z 18 IX 1941 r. opublikowany został komunikat o skierowaniu pierwszych wniosków o wydanie wyroków infamii do Komisji Sądzących Walki Cywilnej. Dotyczyły one: Jana Emila Skiwskiego, Ferdynanda Goetla, „który wbrew wyraźnej instrukcji miarodajnych czynników polskich zachęcał literatów do rejestrowania się u władz okupacyjnych”, Juliusza Nagórskiego, „który podjął się szeregu prac budowlanych z polecenia okupanta i przyczynił się do przebudowy wedle jego projektów Pałacu Belwederskiego i Pałacu Rady Ministrów na Domy Niemieckie. Celem pokrycia swej oportunistycznej postawy płaszczem patriotyzmu — podjął Nagórski obecnie wysiłki w celu zorganizowania komitetu, mającego patronować zabezpieczeniu Zamku Królewskiego w Warszawie. Ostrzega się przed zgłaszaniem do współpracy z powyższym Komitetem, którego istnienie może być wyzyskane także dla celów niemieckiej propagandy w świecie”. Wspomniany Nagórski został zresztą rozstrzelany przez Niemców w czasie powstania warszawskiego.

Przy ocenie zachowań określanych mianem kolaboracyjnych zawsze trzeba dokładnie przyjrzeć się ich motywom. Byli przecież dziennikarze i pisarze, którzy ukrywali swą działalność konspiracyjną, pisząc artykuły dla gadzinówek (Eugeniusz Kolanko, Stanisław Wasylewski), czy naukowcy, którzy na polecenie władz podziemnych podjęli pracę w Institut für Deutsche Ostarbeit<sup>34</sup>.

Kwestią budzącą po dziś dzień kontrowersje był rozłam w środowisku aktorskim. Znaczna jego część zdecydowała się, z różnych powodów, podjąć pracę w jawnych teatrzykach — w całym GG czynnych było ok. 30 takich instytucji; niektórzy aktorzy wystąpili w niemieckich filmach propagandowych. Byli to m.in.: Karol Benda, Mieczysław Borowy, Zygmunt Chmielewski, Maria Chmurkowska, Stanisław Daniłowicz, Adolf Dymśa, Antoni Fertner, Stefania Górńska, Władysław Grabowski, Karol Hanusz, Waclaw Jankowski, Kazimierz Junosza Stępowski, Jerzy Leszczyński, Stanisław Łapiński, Juliusz Łuszczewski, Roman Niewiarowicz, Józef Orwid, Stanisława Perzanowska, Czesław Skonieczny, Kazimierz Szubert, Władysław Walter, Tadeusz Wesołowski, Józef Węgrzyn. Kadre kierowniczą tych teatrów stanowili m.in.: Stanisław Heinrich, Artur Horvath, Józef Grodnicki, Zygmunt Ipohorski-Lenkiewicz, Jerzy Junosza-Młyńczyk, Janusz Kamieniobrodzki, Stefan Krzywicki, Tymoteusz Ortym, Igo (Julian) Sym, Janusz Sciwarski, Janusz Wolian, Witold Zdzitowiecki<sup>35</sup>.

Podjęcie pracy w jawnych teatrzykach było nieposłuszeństwem wobec zaleceń władz podziemnych oraz decyzji środowiskowych. Podjęta w 1940 r., wobec wspomnianych kilkakrotnie wymogów rejestracyjnych, uchwała ZASP mówiła o bojkocie teatrzyków jawnych. Podporząd-

traktowani jako ludzie, którzy w okresie okupacji i ciężkich zbrodni, jakich Niemcy dopuszczają się wobec narodu polskiego i jego kultury, nie cofnęli się przed współdziałaniem z Niemcami”.

<sup>33</sup> M. Urbanowski, biogram w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 38, 1998, s. 191-192.

<sup>34</sup> K.-P. Friedrich, *Problem polskiej kolaboracji...*, s. 18.

<sup>35</sup> P. Matusak, *Edukacja i kultura Polski Podziemnej 1939-1945*, Siedlce 1997, s. 74-75; S. Marczak-Oborski, *Teatr polski w latach 1918-1965. Teatry dramatyczne*, Warszawa 1985, s. 141-143.

kowali się jej: Mieczysława Ćwiklińska, Maria Dulęba, Zofia Jaroszevska, Zofia Małynicz, Maria Przybyłko-Potocka, Janina Romanówna, Irena Solska, Stanisława Wysocka, Karol Adwentowicz, Wojciech Brydziński, Tadeusz Burnatowicz, Karol Frycz, Iwo Gall, Wilam Horzyca, Stefan Jaracz, Józef Karbowski, Mariusz Maszyński, Zdzisław Mrożewski, Waclaw Nowakowski, Juliusz Osterwa, Andrzej Pronaszko, Leon Schiller, Ludwik Solski, Teofil Trzcński, Janusz Warnecki, Edmund Wierciński, Władysław Woźnik, Aleksander Zelwerowicz<sup>36</sup>.

I w tym wypadku nie brakło jednak wątpliwości. Stanisława Perzanowska reżyserowała w jawnych teatrach, chcąc zapewnić utrzymanie niepełnosprawnej umysłowo córce, Bogusław Samborski ocalił żonę Żydówkę, Józef Kondrat zrehabilitował się służbą w partyzantce, Kazimierz Junosza-Stępowski złożył wszystko na ołtarzu miłości do żony<sup>37</sup>. W historiografii francuskiej zastanawiano się, czy za kolaboracyjne można uznać publiczne występy artystyczne, jeśli służyły zarabianiu na życie. Natomiast za oczywistą kolaborację uważana była „twórczość” zawarta w akcjach propagandowych: Danielle Darrieux grającej w filmach niemieckich, występującej przed żołnierzami Wehrmachtu, czy polskich aktorów, biorących udział w filmie *Heimkehr*. Podobnie sądził więzień obozu koncentracyjnego i członek Tajnej Rady Teatralnej Stefan Jaracz, któremu „niejednokrotnie przychodziło (...) na myśl, czy nie lepiej patrzeć przez palce na pracę aktorów w teatrze, w którym nie dzieje się przecież nic takiego, co by obrażało poczucie narodowe, a ostatecznie utrzymuje się sprawność aktorską w jakiejś takiej formie. I daje się możliwość przeżycia w najcięższych nieraz warunkach materialnych, niż uważać owych aktorów — knajpiarzy, kawiarzy, kelnerów, handlarzy, często dzięki stosunkom z Niemcami świetnie prosperujących, za reprezentantów bohaterskiej postawy życiowej. (...) O ile fakt udziału aktorów w filmie niemieckim zohydzającym Polskę posiada cechy przestępstwa narodowego, o tyle praca aktorów w teatrach, w których repertuar nie posiadał cech obrażających godność narodową, tej kategorii nie podlega”<sup>38</sup>.

Praca jednak w tych teatrach, kreujących obraz normalności w GG, nie była, wbrew opinii Stefana Jaracza, dla godności narodowej obojętna. Na łamach miesięcznika „Nurt”, współredagowanego przez Wilama Horzycę, w lutym 1944 r. ogłoszono notę: „Wśród ogromnych czerwonych plakatów egzekucyjnych pojawił się, jak gołębica pokoju, niewielki biały afisz, na którym widniał napis: *Kraina uśmiechu*. (...) To „Theater der Stadt Warschau” zapowiada nowo wystawioną ku duchowemu zbudowaniu Polaków operetkę (...). Dobrze byłoby zachować plakat ten w archiwum tych czasów osobliwych, jakie przeżywamy, abyśmy nie zapomnieli kiedyś, kto nas uczył uśmiechu, gdy setki i tysiące rodzin dzień w dzień okrywała żałoba”<sup>39</sup>. Dla uzupełnienia obrazu codziennej normalności teatr stawał się także miejscem rozrywki masowej. „Dzięki staraniom kierownika literacko-artystycznego Teatru Rozmaitości Z.[ygmunta] Iphorskiego — pisał NKW — udało się w tym teatrze zorganizować pierwsze od czterech lat poważne zawody bokserskie. O powadze imprezy i jej rozmachu na wielką skalę mówią nazwiska

<sup>36</sup> S. Marczak-Oborski, *Teatr polski w latach 1918-1965...*, s. 144.

<sup>37</sup> J. Godlewska, *Kolaboracja czy nieposłuszeństwo*, „Mówią wieki” 1996, nr 1, s. 34-36; H. Baltyn, *Po drugiej stronie rampy*, „Mówią wieki” 1994, nr 6, s. 37; S. Korboński, *Wimieniu Rzeczypospolitej...*, s. 119. „Innego rzędu dramatem było w dniu 5 lipca [1943] zastrzelenie Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w jego mieszkaniu przy ul. Poznańskiej. (...) Wedle najprawdopodobniejszej wersji celem zamachu była żona aktora, narkomanka, będąca na usługach gestapo. W chwili wykonywania wyroku Junosza zasłonił ją i padł od kuli”.

<sup>38</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni...*, s. 126; S. Jaracz, *Memoriał w sprawie Komisji Kodyfikacyjnej ZASP*, „Pamiętnik Teatralny” 1963, nr 1, s. 209-210.

<sup>39</sup> S. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy 1939-1945*, Warszawa 1992, s. 500-502.

elity naszych bokserów, którzy zgłosili swój udział w zawodach i w ubiegłą niedzielę wystąpili oraz nazwisko kierownika sportowego zawodów P. Feliksa Stamma"<sup>40</sup>.

W ocenie pracy aktorów polskich w instytucjach dopuszczonych przez okupanta władze PPP były bardziej jednoznaczne. 7 III 1941 r. został zastrzelony w swoim warszawskim mieszkaniu przy ul. Mazowieckiej 10 Igo (Julian) Sym, przedwojenny aktor filmu polskiego i niemieckiego, główny bodaj organizator — pod patronatem władz okupacyjnych — koncesjonowanego życia teatralnego i filmowego w okupowanej Polsce<sup>41</sup>. 3 XII 1942 r. „na karę infamii skazani zostali b. artyści Teatru Polskiego w Warszawie: 1) Bogusław Samborski, 2) Józef Kondrat, 3) Michał Pluciński, 4) Hanna Chodakowska — wszyscy za czynny udział w nagrywaniu filmu niemieckiego „Heimkehr” o treści propagandy antypolskiej, połączonej z leniem Narodu i Państwa Polskiego. (...) Na karę nagany skazani zostali b. artyści Teatru Polskiego w Warszawie: 1) Jerzy Pichelski, 2) Franciszek Dominiak, 3) Józef Woskowski, 4) Stanisław Grolicki — wszyscy za współudział w nagrywaniu tego filmu; za łagodząca okoliczność uznano zwolnienie się ich z kontraktu i wycofanie się z nagrywania filmu"<sup>42</sup>. Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Okręgu m. Warszawy zostali skazani na karę infamii: Stanisław Jarocki i Jan Ciepłiński „m.in. za to, że wzięli udział w manifestacyjnym pogrzebie Igo Syma, nadto zaś uczestniczyli w organizowaniu przez propagandę niemiecką przedstawień letnich w Teatrze Łazienkowskim i w teatrze w Wilanowie”, na karę nagany skazana została Stanisława Perzanowska-Chmielewska „m.in. za to, że opracowywała dla teatrzyków utworzonych przez niemiecki Wydział Propagandy szereg rewii o bardzo niskim poziomie w myśl wytycznych polityki niemieckiej zmierzającej do dyskwalifikowania kultury polskiej”, oraz Adolf Dymśa, „m.in. za utrzymywanie zażyłych stosunków z Niemcami oraz za skuteczne przełamywanie niechęci Polaków do widowisk organizowanych przez propagandę niemiecką na skutek podawania swego popularnego nazwiska w tytułach wielu rewii”, i Maria Malicka, „m.in. za utrzymywanie zażyłych stosunków osobistych z agentem Wydziału Propagandy J. Horvathem, za przyjmowanie u siebie w mieszkaniu oficerów niemieckich i urzędników Propagandy oraz za popularyzowanie swoją osobą teatru kierowanego przez propagandę niemiecką"<sup>43</sup>.

Podobne represje spotkały Adama Dołżyckiego, który od 9 XII 1939 r. dyrygował koncertami Filharmonii Warszawskiej w kawiarni Lardellego. Omawiając przebieg dwutygodniowej żałoby narodowej (do 31 VII) po śmierci gen. Władysława Sikorskiego, „Biuletyn Informacyjny” podniósł fakt zawieszenia wszystkich przedstawień przez teatry i rewie w Warszawie oraz występów artystycznych w restauracjach i kawiarniach. „W pierwszym szeregu wśród łamiących polski front walki cywilnej — pisano — znalazł się raz jeszcze dyrygent Adam Dołżycki i kierownictwo kawiarni Lardellego. Bezwzględny bojkot występów Dołżyckiego musi być odpowiedzią społeczeństwa, z którego sam on siebie wykreślił"<sup>44</sup>. 29 sierpnia tr. Adam Dołżycki dyrygował w kawiarni Lardellego swym pożegnalnym koncertem; 7 października prasa konspiracyjna obwieściła o skazaniu go na karę infamii wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Okręgu Warszawskiego „za współpracę z propagandą niemiecką oraz służalczość wobec okupanta"<sup>45</sup>. Okupacyjne losy Dołżyckiego zamknęły się w czasie powstania warszawskiego, kiedy jako jeńiec w powstańczych rękach pracował przy uprzątnięciu gruzów na terenie Elektrowni.

<sup>40</sup> NKW, 3 IX 1943.

<sup>41</sup> S. Marczak-Oborski, *Teatr polski w latach 1918-1965...*, s. 146.

<sup>42</sup> RzP, nr 3, 19 II 1943; BI, nr 9, 4 III 1943.

<sup>43</sup> APP, Kierownictwo Walki Cywilnej, Kierownictwo Walki Podziemnej, bd.

<sup>44</sup> BI, nr 31, 31 VII 1943.

<sup>45</sup> BI, nr 41, 14 X 1943.

13 V 1944 r. decyzją KWP podczas próby generalnej w teatrzyku „Maska” wykonano karę chłosty oraz ostrzyżenia głowy na dyrektorze teatru „Komedia” Józefie Grodnickim i kierowniku artystycznym „Maski” Witoldzie Zdzitowieckim. Skazany na tę samą karę Tymoteusz Ortym, mimo że wówczas jejuniknął, gdy dowiedział się o wykonaniu wyroku na kolegach, tytułem ekspiacji ostrzygł się sam; 25 V 1944 r. żołnierze AK z Oddziału Dywersji Bojowej Żoliborz wykonali wyrok śmierci na współpracowniku Wydziału Propagandy, Zygmuncie Ipohorskim-Lenkiewicz. Zastrzelony on został na ul. Senatorskiej, gdy w towarzystwie jednej z aktorek wychodził z teatrzyku „Jar”, w którym był kierownikiem artystycznym<sup>46</sup>.

Od kwietnia do lipca 1944 r. w Okręgu Krakowskim komisje sądzące rozpatrywały 83 sprawy przeciwko 84 osobom. Spośród nich 28 osób skazano na infamię, 13 na naganę, 10 na upomnienie, 30 spraw przekazano do sądu specjalnego cywilnego, 2 osoby zostały uniewinnione. Na 142 publikowane orzeczenia 40 dotyczyło szczególnejgorliwości w działaniu na rzecz okupanta, 21 zażyłych stosunków z okupantem, 21 uchybień godności narodowej, 19 współpracy z okupantem na polu naukowym, kulturalnym i artystycznym. W samej Warszawie komisje sądzące od grudnia 1943 do lutego 1944 r. wydały „kilkadziesiąt wyroków”, w Okręgu Warszawskim: 12 infamii, 10 nagan, 11 upomnień. W Okręgu Łódzkim — kilkanaście wyroków, Lubelskim — piętnaście, Radom-Kielce — kilkanaście. W Warszawie rozesłano kilkaset listów upominawczych<sup>47</sup>.

Problem kolaboracji w czasach minionych, zwłaszcza—w latach II wojny światowej, nadal pozostaje w historiografii polskiej pytaniem otwartym. W trakcie dyskusji nad nim Piotr Madajczyk, dokonując pewnej rehabilitacji tego negatywnie obciążonego pojęcia, postawił kwestię: czy zdarzają się okoliczności, kiedy podjęcie współpracy z władzami okupacyjnymi może służyć obronie racji stanu narodu podbitego, np. ograniczeniu strat<sup>48</sup>. Fakty dowodzą, iż jest to możliwe, o ile polityka władz okupacyjnych pozostawi kolaborantom niezbędną zakres autonomii. O ile również kolaboranci zechcą ten zakres autonomii wypełnić w interesie narodu podbitego. W wykreowanym przez Niemców systemie okupacyjnym w GG, także w sferze nauki i kultury, pozostawało niewiele miejsca dla Polaków, którzy współpracując z Niemcami chcieliby Polakami pozostać. Trudno mówić o mecenacie kulturalnym okupanta w stosunku do elity intelektualnej kraju okupowanego, lepiej wyrazić to mianem oferty współpracy z jego strony, uczestnictwa w „twórczości inspirowanej”. Niemcy w GG kolaborantów, czyli współpracowników, czyli, do pewnego choćby stopnia, partnerów, potrzebowali w ograniczonym stopniu, i to poza sferą polityki.

<sup>46</sup> J. Słaski, *Polska walcząca...*, s. 283-284; S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, s. 124-125; T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1944*, Warszawa 1983, s. 450.

<sup>47</sup> W Sieroszewski, *Przyczynek do historii Wojskowych Sądów Specjalnych*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 6, s. 82, 84, 87; L. Gondek, *Polska karząca 1939-1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988 s. 166, 167, 200; *Kwestionariusz, zjazd kierowników walki cywilnej (oporu społecznego)*, Warszawa, 18 II 1944, opubl. w: E. Duraczyński, *Między Londynem a Warszawą*, Warszawa 1986, s. 285n.

<sup>48</sup> P. Madajczyk, *Zdrada — współdziałanie — pasywność*, „Więź” 2002, nr 5, s. 112-121; J. Mieroszewski, *Oni i my*, „Kultura” 1961, nr 12, s. 12, „Przez kolaborację należy rozumieć działanie, które nie służąc interesom narodu polskiego wzmacnia pozycję rządzącej partii komunistycznej. Nie jest kolaboracją działanie na oczywistą korzyść narodu polskiego, nawet jeśli w danej sytuacji jest to zbieżne z działalnością komunistów”; *O kolaboracji*, „Przypięciółka”, nr 29, 3 X 1948: „Każdy Polak, który wypełniał starannie zarządzenia niemieckie, ciągnął z tego korzyści i był lepiej traktowany i nagradzany—pomagał okupantowi, a więc był kolaborantem”.

Wojna w sferze ludzkich postaw skutkowała nie tylko trudnymi pytaniami o kolaborację czy zdradę. Była sama w sobie tematem twórczym, obecnym w poezji, malarstwie, literaturze, filozofii już w czasie jej trwania. Tematem, którego wyczerpanie uniemożliwiły powojenne realia ustrojowe. Stwarzała okoliczności, od których ucieczka owocowała powstawaniem wielu mikroświatów: prywatnych kolekcji, prób badawczych czy religijnych przewartościowań. Paradoksalnie również wojna potrafiła przekształcić postawę oporu wobec okupanta w moralne obciążenie w czasach powojennych. „Wszystko przyzwyczajają się do kradzieży — pisał Karol L. Koniński — kradną na kolejach, maszyniści zrzucają węgiel za wódkę; w kolei, w wagonie robotniczym słyszy się tylko o kradzieży; każdy chełpi się kradzieżą; dzisiaj kradzież własności publicznej to uczynek patriotyczny — skoro cała własność publiczna w ręku najezdźnika; szerzy się już zaraza psychiki niewolników; ale jak kiedyś z taką psychiką — zaczęnie się budować nowe państwo?! Z takimi nałogami, z taką demoralizacją od początku?”<sup>49</sup>.

### **The Collaboration That Was Not... The Attitudes of Polish Society during the German Occupation, 1939-1945**

Co-operation with the occupant is described by resorting to the concepts of: treason, collaboration and Quislingites in an attempt at adapting the precision of the conception to the complex nature of a given situation. In the conditions of occupation reality it would be best to distinguish behaviour concurrent with/ contrary to the system of norms alternative vis a vis the occupation system.

Societies living in an extreme situation are unable to preserve en bloc a negative attitude towards the occupant. This fact has been emphasised already in reports prepared in conspiracy conditions. Czesław Madajczyk estimated the number of voluntary collaborators of the occupation apparatus in the General Government at about 5%, while the number of persons ready to put up resistance totalled 25%. Demoralisation was characteristic for all social groups. Its mass-scale dimension was discernible in, e. g. movie houses — attendance was condemned by the advocates of so-called civilian struggle. Traditional authorities went through a crisis, and the continuum of Polish statehood gave rise to assorted doubts. Ambiguous attitudes were generated by the necessity of daily official contacts with the Germans. Contrary to the ethical and legal standards sanctioned by the Underground administration of justice, groups of contradicting such standards emerged in numerous environments. An assessment of their conduct necessitates, however, an individual analysis of motifs and a departure from a Manichaeian perception of reality, characteristic for wartime.

Collaboration continues to remain an open question in Polish historiography. Piotr Majewski maintains that in certain circumstances it could have served the *raison d'etat* of a vanquished nation. The German occupation system left little place for collaborators, and thus, to a certain degree, for potential partners. It became a prevailing regularity that willing collaborators, or those forced by circumstances, were to be found in those spheres where the occupant permitted „co-operation”.

<sup>49</sup> K. L. Koniński, *Uwagi 1940-1942...*, s. 192-195 (11 III 1942).